Nr. 102 | We Lwowie Poniedziałek dnia 11 Kwietnia 1892. | Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego" Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Nasze szkoły zawodowe i podnoszenie przemysłu krajowego.

V.

Szkoły stolarskie.

Szkoła stolarstwa i tokarstwa w Stanisławowie liczy już ósmy rok istnienia, lecz przechodziła różne koleje, dobre i złe, i dopiero w roku ubiegłym tak została przekształconą, iż spodziewać się należy, że zadaniu swemu w zupełności odpowie. Po okazach, przesłanych na wystawę, nie można tej szkoły sądzić, gdyż właśnie z powodu swej reorganizacji nie mogła ona od jesieni z. r. wydać takiego szeregu prac, któreby wartość i zakres jej działania znamionowały. Jeśli jednak znawca przyglądnął się uważnie niepokaźnym klockom, które szkoła nadesłała, i rozpoznał w nich bogate serje modeli stolarskich, reprezentujących najrozmaitsze połączenia drzewa, modeli tokarskich i snycerskich — to mógł nabrać przekonania, że naukę praktyczną w tej szkole oparto na podstawach ściśle fachowych, i że jeśli nauka ta wedle programu z całą troskliwością będzie prowadzoną wyda niezawodnie zdolnych stolarzy.

Obecnym kierownikiem szkoły stanisławowskiej, jest p. Stanisław Merunowicz, kuratorem zaś burmistrz m. Stanisławowa dr. Walery Szydłowski.

Istniejąca od r. 1888 szkoła dla stolarstwa i zabawek w Żywcu, nie zdołała dotychczas kierunku swego należycie ustalić. Jeśli idzie o stolarstwo budowlane i meblowe, może się powołać na kilku uczniów, którzy ukończywszy kurs nauk, zajęci są jako stolarze, jużto w Żywcu, jużto w Krakowie, a wyroby przysłane na wystawę, w szczególności biurko dębowe, taboret, ramki owalne do źwierciadeł i bibularze, świadczą chlubnie o tem, że uczniowie szkoły tamtejszej i w artystycznym zakresie doprowadzają do pięknych rezultatów. Lecz jeśli zwrócimy uwagę na drugi dział programu szkoły, t. j. na wyrób zabawek, to musimy niestety zauważyć, że pod tym względem nie zdołała jeszcze szkoła żywiecka odpowiedzieć swemu zadaniu. Tymczasem tę właśnie stronę uważamy jako taką, która powinna główne swe piętno na szkole żywieckiej wycisnąć.

Jeśli bowiem idzie o oddziałanie na ludność miejscową i o wywołanie przemysłu, któryby mógł ogarnąć całe sioła i podobnie, jak koszykarstwo, dać ludności rolniczej na porę zimową sposób korzystnego zarobkowania do ręki — to tylko wyrób zabawek, oparty na wprawie w stolarce, tokarce i snycerstwie, mógłby przemysł taki wywołać i ustalić. Krocie tysięcy, jeśli nie miljony, wychodzą z kraju za granicę na zabawki, a kraj dostaje za nie wyrób nietylko pochodzeniem lecz formą i duchem obcy, nie mający tego swojskiego podkładu etnograficznego, któryby zabawkę czynił dziecku i milszą i instruktywniejszą. Ażeby ten stan rzeczy zmienić i wywołać produkcję swojskich zabawek w kraju, nałożono ten obowiązek na szkołę Żywiecką, lecz niestety nie zdołano dotąd pozyskać dla niej odpowiedniego kierownika — i dlatego też całe założenie pierwotne, które przewodniczyło otwarciu szkoły Żywieckiej, nie zostało dotychczas spełnione.

Na pochwałę szczególną w wyrobach szkoły Żywieckiej, które na wystawę przysłano, zasługuje i co do smaku (na tle motywów swojskich) i co do piękności wykonania, snycerka karbowa, której użyto do ozdobienia ramek źwierciadlanych, bibularzy i taboretu.

W sprawie podatku transportowego.

Jak już w swoim czasie donieślimy, postanowiła izba tutejsza handlowo-przemysłowa wnieść memorjał przeciw projektowi rządowemu w sprawie podatku transportowego na kolejach. Sprawa ta, poruszona już dawniej w izbie lwowskiej przez radnego, p. D. Kolischera, podniesiona została także przez izbę wiedeńską, która przeciw zaprowadzeniu podobnego podatku wniosła już odnośny memorjał do ministerstwa handlu. Podniesiono więc tę sprawę ponownie w komisji kolejowej, która, z poniżej wyłuszczonych powodów, oświadczyła się przeciw zaprowadzeniu podatku transportowego. Podatek transportowy byłby niczem innem, jak podwyższeniem taryf które od niedawna obniżone, jeszcze w praktyce nie wydały tych korzyści, jakich się po nich spodziewano. Wszakże upaństwowienie kolei prywatnych miało na celu obniżanie taryf, a tem samem podniesienie produkcji, co znowu zaprowadzeniem podatku transportowego byłoby paraliżowane. Podatek transportowy, zaprowadzony od przewozu kolejami i okrętami, byłby jednostronnym, bo wszelki inny przewóz osób i towarów nie byłby nim obciążony. Zapewne, że państwo miałoby szeroką i pewną podstawę do poboru podatku transportowego, a nawet bez żadnych kosztów, obarczając tem zarządy przedsiębiorstw, a zresztą już z natury rzeczy pobór ułatwiony przez dodanie podatku do opłat, czyli taryf kolejowych. Ruch kolejowy w Austrji w r. 1890 przedstawia się w następujących cyfrach: przewożono 63,500.000 osób z dochodem 48,500.000 zł.; przewożono 68,800.000 ton z dochodem zł. 163,000.000

Co do przykładu innych krajów, takowy przemawia raczej za zaniechaniem zamiaru zaprowadzenia podatku transportowego. — 1 we Francji, gdzie taki podatek najdłużej istniał, a z powodu ambarasów finansowych w państwie aż do wysokości 23·2 prct. podniesionym został, obecnie obniżono go dla transportu osób do 12 prct. dla przewozu towarów zniesiono go zupełnie (od 1. kwietnia r. b.) z wyjątkiem przy pakunkach, przesełkach pieniężnych i wartościowych i przy transporcie psów; a zauważyć trzeba, że dochód z podatku transportowego przy towarach w r. 1890 wynosił 15·5 miljonów franków, a uczynił to parlament francuski li w zamiarze ożywienia ruchu towarowego. 2. we Włoszech przedstawia się podatek transportowy przeważnie jako obciążenie ruchu osobowego na kolejach, wynosząc przy ruchu osobowym 13 prct., od towarów i bydła 2 prct., doliczając te opłaty do taryf, oprócz 5 centymów ostęplowania każdego biletu jazdy i od spedycji. 3. w Anglji pobierają 5 prct. podatku transportowego tylko od przewozu osób. 4. w Rosji pobierają 25 prct. od biletów jazdy I. i II. klasą, 15 prct. III. klasą, od pakunków i przesełek pospiesznych 25 prct. Transport towarowy wolny od podatku.

5. Na Węgrzech pobierają obecnie jako podatek transportowy od przesyłek pospiesznych 7 prct., od towarów 5 prct., od osób, pakunków i t. p. 18 prct. — Otóż okazuje się, że przewóz towarów we Francji, Anglji i Rosji, a prawie także we Włoszech, wolny jest od opłaty podatku transportowego; że tak we Francji, jak na Węgrzech powstał podatek transportowy położenia finansowego w państwie, że Francja celem sanacji pomimo, że znaczny miała dochód z tego podatku, takowego już zaniechała, aby ożywić ruch towarowy, że Węgrzy mając z podatku transp. w r. 1875 dochodu 2,300.000 zł., który się jednak, wskutek niezmiernego rozwoju ruchu handlowego podniósł do okazałej sumy 5,600.000 zł.; pomimo uregulowanych stosunków finansowych państwa, ten podatek dalej utrzymują, jednak takowy właściwie ruchu obrotowego nie obciąża, skoro się zważy, że taryfy przewozowe na kolejach węgierskich dzisiaj, łącznie z podatkiem transportowym, niższemi są, jak były przedtem bez podatku transportowego. Bądź co bądź dla nas podatek transportowy będzie podwyższeniem taryf i zażegnaniem tej ery, jaka nam była zapowiedzianą upaństwowieniem kolei żelaznych i obniżeniem taryf tychże ku podniesieniu produkcji i handlu. Pomijając tę okoliczność, że niemieckie państwo i inne, które z Austrją w ostatnich czasach pozawierały traktaty handlowe, mogłyby się upominać o to, że podwyższenie taryf kolejowych przez podatek transportowy utrudni im import do Austrji, to i my z naszej strony przeoczyć nie możemy, iż z powodu takiego podatku przewidywane jakieś korzyści, płynące dla nas z traktatów międzynarodowych, staną się illuzorycznemi, gdyż podwyższone podatkiem transportowym taryfy kolejowe, utrudnią nam, a ewentualnie uniemożebnią wywóz za granicę naszych produktów. A jeżeli tutaj wspominamy o ruchu przewozowym, to przeważnie dla tego, że wszelkie z Rosji lub Rumunji masami przez Austrję przewożone produkta, odwrócą się na tańsze drogi wodne, przez co koleje austrjackie stracą znaczny dochód, a zatem podatek transportowy wręcz przeciwny wywrze skutek co do dochodów państwa, co się znowu na konsumentach odbić musi. Straty, jakie zaprowadzenie podatku transportowego tak dla produkcji, jako też dla handlu sprowadzi, są widoczne, ale z całym naciskiem zaznaczyć trzeba, że przez taką nowację najbardziej ucierpielibyśmy w naszem współzawodnictwie z Węgrami. Podniesienie taryf wpłynęłoby zresztą także niekorzystnie na ceny żywności i zaostrzyłoby niezawodnie bardziej jeszcze kwestję socjalną. Podniesienie taryf nie jest niczem usprawiedliwione, a najmniej w chwili obecnej, gdy gospodarka państwowa zupełnie jest uporządkowaną, nie mając deficytów.

Sejm.

(*25 posiedzenie 3. sesji VI. perjodu*).

(*Posiedzenie wieczorne*).

Lwów 9. kwietnia.

Początek o godzinie 8. Obecnych 116 posłów.

W dzisiejszem sprawozdaniu podajemy tylko główniejsze momenta wczorajszego posiedzenia. Przeważna część spraw była mniejszej wagi, te zaś, które interesują szerszy ogół, tu podajemy. I tak na rzecz studjów w Watykanie uchwalono od r. 1892—1895 wypłacić do rąk dra Smolki 1.500 zł. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego o odbiorze zarządu funduszów indemnizacyjnych.

Co do wniosku p. Siczyńskiego w sprawie zmiany instrukcji dla rad szkolnych miejscowych, uchwalono wezwać rząd, aby zmienił, względnie uzupełnił instrukcję dla rad szkolnych miejscowych w tym kierunku, aby reprezentacjom gminnym i obszarom dworskim ułatwionym był odpowiedni wpływ na układanie preliminarzy szkolnych, oraz zapewnioną kontrola nad użyciem funduszów na utrzymanie szkoły.

Dalej uchwalono ustanowienie stałych katechetów w Bolechowie, oraz przyznanie tamtejszym proboszczom obu obrządków remuneracje za naukę religji w szkołach bolechowskich za czas od 1. września 1891 roku.

Z kolei uchwalono zwolnienie gminy miasta Dąbrowa od dopłacenia 167 zł. 14 ct. rocznie na fundusz szkolny okręgowy.

Z porządku na skutek petycji miasta Bolechowa polecono Wydziałowi kraj., aby sprawę, tyczącą się sposobu pobierania dodatków do podatku konsumcyjnego, przez gminy nakładanych, zbadał, rokowania z rządem przeprowadził i wnioski swoje, na przyszłej sesji Sejmu przedłożył.

Następnie cały szereg petycyj w sprawach kształcenia się w przemyśle, przydzielono częścią do Wydz. kraj., częścią do rady szkolnej krajowej.

W sprawie założenia stacyj doświadczalnych przy szkołach rolniczych w Dublanach i Czernichowie, uchwalono polecić Wydziałowi krajowemu zbadanie tej sprawy i aby rokował z rządem o subwencję ze skarbu państwa, jak to też by na następnej sesji przedłożył Sejmowi sprawozdanie.

W przedmiocie opodatkowania towarzystw zarobkowych, oraz krajowej ustawy o uwolnieniu zakładów i spółek przemysłowych, tudzież przemysłowych towarzystw akcyjnych od dodatków do podatków zgodnie z wnioskami referenta Rutowskiego uchwalono:

Sejm wzywa rząd, ażeby w drodze rozporządzenia, należycie ogłoszonego: określił pojęcie zarobkowych towarzystw magazynowych, opierających się na ustawie z dnia 9. kwietnia 1873, które w myśl ustawy, ograniczają swą działalność do własnych członków, a nadto ażeby przyspieszył załatwienie uchwały sejmowej w sprawie wydania ustawy o uwolnieniu zakładów i spółek przemysłowych, tudzież przemysłowych towarzystw akcyjnych od wszelkich dodatków do podatków z wyjątkiem państwowych na okres dziesięciu lat.

Zamknięcie Sejmu.

Pan namiestnik o godzinie 9. zawiadomił, że na mocy najwyższego postanowienia zamyka sesję sejmową.

Ks. marszałek poleca odczytać protokół, co też p. Jędrzejowicz uskutecznił.

Następnie przemówił marszałek, ks. Sanguszko w następujące słowa:

Izba ta najwyższem postanowieniem za chwilę zamkniętą będzie po pięciu tygodniach pracy. Wskutek tego zamknięcia dość znaczna ilość przedmiotów, przez komisje już opracowanych, spadnie z porządku dziennego.

Jakkolwiek kraj na ich niedługiem odroczeniu nie wielkiego może doznać uszczerbku, to jednak tem bardziej należy mieć nadzieję, że Sejm w tym roku jeszcze zwołany będzie i będzie mógł te sprawy załatwić.

Są między niemi ustawy pożyteczne, n. p. ustawa o policji ogniowej dla wsi, ustawa łowiecka i inne, które zaraz będą mogły być przez tę wysoką izbę pod obrady wzięte, a tem samem praca referentów i komisyj na marne nie pójdzie.

Kiedy już mówię o nadziei, że Sejm będzie ponownie zwołanym w tym roku, to niepodobna mi jeszcze raz nie podnieść ważności uchwalenia budżetu we właściwym czasie, o której to sprawie, zagajając tę wysoką izbę, pozwoliłem sobie nadmienić!

Powtarzam więc wyraz nadziei, że wysoki rząd zwoła Sejm raz jeszcze w tym roku w jesieni.

Nie będę tej wysokiej izby nużył wyliczaniem jej własnych uchwał, podnieść tu jednak muszę niektóre z ważniejszych.

Zaraz na wstępie pojawiły się wnioski, dążące do polepszenia bytu nauczycieli ludowych, idące znacznie dalej, niźli wnioski rady szkolnej krajowej i Wydziału krajowego.

Tak jedna, jak drugi, nie śmiejąc w tak ciężkim roku żądać ofiar wydatnych od tej wysokiej izby, ograniczyli się na żądanie tego, co najkonieczniejsze.

Tymczasem ta wysoka izba z własnej inicjatywy w szczodrobliwości swej poszła tak daleko, że za jednym zamachem byt nauczycieli zapewniła i nie wahała się nałożyć na kraj i jego mieszkańców, dotkliwego nowego ciężaru.

Podnieść tu z tego miejsca tę ofiarność do właściwej miary, jest moim obowiązkiem, bo nie jest to szczodrobliwość bogacza, jest to ofiarność człowieka, który sam ciężko pracować musi, by wszystkim swym, coraz to wzrastającym zobowiązaniom zadość uczynić, który w pocie czoła zwalczywszy część swego zadania, widzi coraz to nowe, coraz większe i trudniejsze obowiązki przed sobą, którym sprostać musi.

Dowiodła tem ta wysoka izba, jak wysoko ceni zadanie szkolnictwa w kraju: rzeczą nauczycieli będzie, okazać się godnymi tej ofiary i ze swej strony odpowiedzieć oczekiwaniom, które kraj do nich przywiązał.

Uchwaliła ta wysoka izba sto tysięcy zł. zapomogi dla ludności powiatów, dotkniętych nieurodzajem. Zapomoga ta, rozdzielona systematycznie, z uwzględnieniem robót publicznych i mniejszej lub większej trudności zarobku, połączona z zasiłkami, które wysoki rząd udzieli na ten sam cel, oraz z działalnością rad powiatowych i komitetów lokalnych, zdoła — mam nadzieję — zapewnić egzystencję zagrożonym i osiągnąć ten skutek, że wszystkie pola należycie zasiane i zasadzone zostaną.

Zależeć to będzie w znacznej części od samych interesowanych, którzy zapominać we własnym interesie nie powinni, że pomoc kraju o tyle jest usprawiedliwioną, o tyle — powiedziałbym nawet — szkodliwie nie oddziaływa na społeczeństwo, o ile się odnosi do jednostek, które rzeczywiście same dać sobie rady nie są w stanie. Niebezpieczeństwo tego rodzaju zapomóg polega w tem, że mogłyby one osłabić wysiłek jednostek i samopomoc ubezwładnić.

Najważniejszą sprawą, która dominowała sytuację w Sejmie tegorocznym, była sprawa finansowa. Zajmowała ona tak dalece umysły, że inne sprawy na drugi plan zepchnęła.

Wzrost budżetu nagły i niepomierny oraz obawa, by powtarzające się drobne pożyczki kredytu kraju do pewnego stopnia nie osłabiły, zajmowały umysły.

Jedni chcieli zapewnić porządną gospodarkę finansową kraju, drudzy biorąc rzecz po gospodarsku, zżymali się na myśl przerzucenia na długie lata długu, którego w tak krótkim czasie pozbyć się by można.

Jeśli jest sprawa finansowa w Galicji, jeśli są deficyta i pożyczki krajowe, to przecie dla tego i tylko dla tego, że się nam podoba spłacać mniej więcej trzy razy tyle długu rocznie, ile zaciągamy pożyczek.

Może to nie finansowe, może to nie postępowe, ale — według mego widzenia rzeczy — to przecież szanowne. Jest to uczucie w najlepszem znaczeniu szlacheckie i chłopskie, chcieć zrzucić z bark ciężar długu, uwolnić się jak najprędzej, choćby z największym wysiłkiem pracując w znoju, od zobowiązań, a nie przerzucać ich na dzieci, które i tak może będą miały inne, równie ważne a ciężkie zadania do spełnienia; jest to uczucie uczciwego dłużnika i dobrego ojca rodziny.

Ja sądzę, że to samo uczucie, wiednie, czy bezwiednie, tkwiło i we wniosku obciążenia się trzema centami dodatku

To, co dano nauczycielom ludowym, to dano na stałe, na zawsze, tego pokrywać operacją finansową nie można, to weźmy śmiało na nasze barki. Taką była myśl wniosku.

Ale wszystko to jest — jak je nazwałem — uczucie. Zastanowienie i rozum kazały myśleć o zapewnieniu porządnej gospodarki finansowej, a stąd wyrosła dopieroco uchwalona rezolucja do Wydziału krajowego. W tem uczuciu — o którem mówiłem — widzę gwarancję przyszłości, widzę pewność, że tak, jak dotąd, kraj ten z największą punktualnością i skrupulatnością dopełniał wszystkich swych zobowiązań, tak będzie i w przyszłości; — słowem, że w tym kraju od czasu, odkąd się sam rządzi, nie było, nie ma i nie będzie gospodarki, którą Niemcy ironicznie a niesłusznie *„polnische Wirtschaft"* nazwali.

(*Po rusku.*) Posły ruskoji narodnosty brały nezwyczajno żywu uczast' w komisyjnych robotach, za toje nacijonalna borba w sij wysokij pałati prytychła seho roku. Małyśmo nahodu pereświdczyty sia, kilko tratyt' robota Sojmu, jesły cinni syły posływ, zasidajuczych na ruskych ławach, sut' majże wykluczno zaniati polemicznymy wywodamy.

Z druhoji że storony maju nadiju, szczo ruski posły mohły takoż pereświdczyty sia, szczo jich bilsza powzdérżnist' w tim naprjami ne wychodyt na szkodu rozwoju jich narodnosty.

W końcu wznosi ks. marszałek okrzyk na cześć cesarza, który izba trzykrotnie z zapałem powtarza.

Po mowie ks. marszałka zabrał głos p. Jaworski i przemówił następująco:

Mości książę Marszałku! Sądzę, że zabierając głos, mogę to uczynić, jeżeli nie w imieniu, to z pewnością w interesie wszystkich członków Sejmu krajowego, wyrażając Ci, Mości książę, nasze podziękowanie tak za Twoje skuteczne prowadzenie obrad sejmowych, jak za pracę, której się podjąłeś, wezwany do przewodnictwa w naczelnym kierunku samorządu krajowego, do pracy żmudnej i trudnej, której się podjąłeś niestrudzony i z całem oddaniem się. Jeżeli w ciągu tej względnie krótkotrwałej sesji zdołaliśmy przedyskutować i przeprowadzić wiele przedmiotów ustawodawczych, po gruntownem zbadaniu w odnośnych komisjach, to sądzę, że zasługa także i w tym kierunku Tobie, Mości książę Marszałku się należy, bo prowadząc nasze prace i przewodnicząc w naszych obradach, głównie i jedynie kierowałeś się temi dwiema wzniosłemi zasadami: harmonji społecznej w Sejmie i kraju, godności Sejmu, t. j. godności, której przestrzegałeś zawsze i przewodnicząc w Sejmie i będąc tego Sejmu reprezentantem. Przyjm przeto, Mości książę, nasze najserdeczniejsze podziękowanie, które wyrażam w krótkich słowach, lecz z pewnością z serca płynących. Przyjm je z tem życzeniem, abyśmy zawsze pod Twojem przewodnictwem mogli pracować dla dobra kraju, dla dobra naszej Ojczyzny! (Brawo).

Zwracam się jeszcze do JE. p. namiestnika. Kiedyś Ekscelencjo, przed kilku laty pierwszy raz w tym Sejmie zasiadł jako namiestnik królestwa Galicji i Lodomerji, mnie spotkał ten zaszczyt, abym po skończonej sesji sejmowej Tobie, jak to jest zwyczaj, wyraził imieniem Sejmu podziękowanie. Słowa, które wtenczas wypowiedziałem, — z radością zaznaczam — ziściły się w zupełności. I z radością zaznaczam, kraj cały uznaje, że dbałość Twoja nawet w najdrobniejszej sprawie, kraj obchodzącej — o czem mogłem się przekonać — jego energja i sprawiedliwość coraz większe w kraju naszym zyskuje uznanie i podziękowanie (*brawo*). Nie mogę, jak znowu z radością skonstatować i wyrazić to błogie uczucie, że nic bardziej nas podnieść nie jest w stanie, jak jeżeli namiestnik i marszałek, rząd państwa i rząd kraju, w harmonji i zgodzie dążyć będą do jednego celu, do dobra monarchji, do dobra kraju. Proszę Jego Ekscelencji żeby tak on, jak i reprezentant rządu, pan komisarz rządowy, w tym względzie nasze przyjął podziękowanie. (*Oklaski i brawa*).

Namiestnik dziękuje za uznanie jego pracy, ale prosi równocześnie, aby dla dobra sprawy uznanie to było i materjalne — to znaczy, aby nie brakło faktycznego poparcia dla przedłożeń rządowych. Wprawdzie stara się i mimo braku ustaw nie osłabiać akcji rządowej, ale w każdym razie życzy sobie, ażeby nie znajdował się w tych sprawach w mniejszości. Jestto potrzebne dla dobra wspólnej sprawy.

Członek Wydz. kraj. dr. Sawczak: Pozwolisz dostojny książę, ażebym jako Rusin i poseł narodowiec, przyłączył się do uznania ci wypowiedzialnego. Pozwól książę złożyć sobie najszczersze podziękowanie za bezstronność prowadzenia obrad. Oświadczam, że Rusini także mają pełne zaufanie do ciebie, M. książę. To skontatowawszy, gdy cieszysz się pełnem zaufaniem obydwóch narodowości kraju powtarzam prośbę, przedwczoraj przez mego przedmówcę do ciebie wystosowaną, abyś zechciał być pośrednikiem zgody obu narodowości w kraju. Wierzę w powodzenie tego zadania, a utwierdza mię w tem myśl, że przed godziną w swym toaście wypowiedziałeś, iż obejmując trudny urząd marszałka krajowego, postawiłeś za cel swój „mirytyi łahodyty". Otwierając sesję, żądałeś od nas, byśmy słowa zmieniali w czyn. Odwołując się do was, panowie, sądzę, że mam prawo powiedzieć, że życzeniu Twemu stało się zadosyć!

Teraz zwracam się do Was, reprezentanc narodowości polskiej. Spełniły się życzenia Romańczuka, ażebyśmy się w tej sesji pod lepszem zeszli wrażeniem. Dowodem tego jest jednomyślna uchwała w. Sejmu, powzięta bez dyskusji w sprawie założenia ruskiego gimnazjum. (Oklaski). Powtarzam więc życzenie, ażebyśmy się przy następnej sesji jeszcze pod lepszem zeszli wrażeniem (oklaski) Nie mogę także nie zwrócić się do reprezentanta rządu, którego usilnie proszę, aby i nadal postępował na raz obranej drodze konsekwentnie i stanowczo, dla dobra obu narodowości, a więc kraju i monarchji. (Brawa).

P. Antoniewicz w krótkich słowach podziękował za bezstronne przewodnictwo ks. marszałkowi.

Marszałek dziękuje J. E. posłowi Jaworskiemu, ale zaznacza, że spełnił tylko swój obowiązek. Część uznania odnosi do ks. metropolity (brawo). Za słowa Sawczaka serdecznie jest wdzięczny. Mogą Rusini być pewni jego przychylności dla słusznych żądań. Życząc pomyślnych świąt, zamyka sesję.

Bankiet na cześć ks. Marszałka.

Posłowie sejmowi chcąc uczcić ks. marszałka i wyrazić mu swe najżywsze sympatje, urządzili na cześć jego obiad, który odbył się wczoraj w naszem ognisku mieszczańskiem — na strzelnicy. Pierwszy to raz od dawnego czasu sala ta widziała tak wielu dostojnych gości, toż nowem życiem zdawała się tętnić. Do stołów zastawionych w podkowę usiadło 117 uczestników; na honorowem miejscu zasiadł ks. marszałek Sanguszko, po lewej stronie ks. Sapieha arc. Isakowicz i dr. Smolka po prawej arc. Morawski, ks. Czartoryski *vis a vis* zaś p. namiestnik, Dunajewski, metrop. Sembratowicz, Tarnowski i Jaworski. Pierwszy toast wzniósł hr. Jan Tarnowski:

„Każdy naród, który ma kartę w dziejach, ma własne sobie wady i zalety, błędy i cnoty: z pomiędzy cnót najpierwszą jest zapomnienie o sobie, własna służba publiczna. Tradycja tej cnoty jest spuścizną wszystkich ale niezwykłym i pięknym tej cnoty przykładem są pewne rody. Już wśród żołnierzy Grochowa i Wawra widzieliśmy reprezentantów twego rodu — widział ich także Sybir i Orenburg i ty szanowny marszałku poszedłeś w ślady twych przodków w służbie dla sprawy publicznej.

Sejm, a za nim kraj cały uznaje i ocenia tę gotowość do pracy publicznej. Niechaj to uznanie będzie otuchą i bodźcem do dalszej pracy i niech losy pozwolą, byś laskę marszałkowską dzierżył w długie lata. Marszałek ks. Sanguszko niech żyje „mnohaja lita".

Na te odpowiedział marszałek ks. Sanguszko: Słusznie powiedział hr. Tarnowski, że miałem szczęście z domu rodzicielskiego wynieść tradycję zacną i poczciwą — tradycję wiecznej miłości Ojczyzny. Nie moja więc zasługa — ale zasługa tej tradycji, jeżeli pomimo konieczności zaparcia się przywyknień i zwyczajów przyjąłem trudne zadanie przewodniczenia Sejmowi. Lecz pomagała mi nietylko tradycja, ale i przykład, jaki miałem i to w moim poprzedniku, hr. Tarnowskim.

Od p. Kozłowskiego dowiedziałem się, że jeden z moich przodków absentował się na Sejmie 4-letnim, bo obawiał się, aby mu stadnina nie sparszywiała. I ja także niewiem, czy moje stado nie parszywieje — źle, że niewiem, bo to jest znakiem, że nie umiem wszystkiego połączyć i tak sobie czas rozdzielić, aby o wszystkiem wiedzieć. Myślę, że to się nie tylko mnie przytrafia. Są ludzie, którzy tak umieją systematycznie pracę rozdzielić, że na wszystko mają czas, są inni, którzy na nic czasu nie mają i ci to właśnie bawiąc we Lwowie nie pamiętają o Sejmie, a zapewne nie mają także czasu pamiętać o swojem gospodarstwie.

Kiedy mowa o cnotach i wadach, to jedna z tych wad, która może nas do upadku doprowadziły to niezgoda i zbytnie występowanie indywidualności. Człowiek, którym postawił sobie za zadanie godzić i łagodzić, miałby dla społeczeństwa wielką zasługę. To był jeden z ważnych punktów programu, który sobie postawiłem przy objęciu urzędu mojego.

Pod tym względem sesja tegoroczna przyjemne zostawi wspomnienie. Jeżeli nie zupełna harmonia, to przynajmniej daleko mniejsza panowała dysharmonia — są partje i stronnictwa, ale cel ich musi być wspólny — prawdziwe dobro kraju, sposobem musi być wojenny szacunek obu narodowości — i istniejących stronnictw.

Obecność na tem miejscu członków obu narodów i wszystkich stronnictw jest mi miłym dowodem, żeście zadowoleni z mojego kierownictwa.

Wznoszę toast na pomyślność kraju w myśl ogólnej harmonji w ręce obecnych.

Ostatnim toastem wychylonym przez ks. marszałka na cześć mistrza Matejki zakończono tę piękną uroczystość.

KRONIKA.

Kalendarz. Poniedziałek (11.): Leona W. — Wschód słońca o godzinie 5 minut 28, zachód o godzinie 6. minut 36.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Krechow, w powiecie żydaczowskim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 100 zł.

Śmiertelny pojedynek. Zwłoki ś. p. Eugenjusza Brodzkiego obywatela ziemskiego, liczącego lat 29 który d. 4. b. m. padł w pojedynku z p. M. w Bordujeni (w Rumunji), przywiózł wczoraj osobnym pociągiem do Lwowa, długoletni przyjaciel zmarłego, p. St. Meliński, który umyślnie w tym celu udał się na miejsce wypadku. Do Lwowa zjechała rodzina zmarłego z Warszawy. Zwłoki złożono prowizorycznie w jednej z kaplic kościoła OO. Bernardynów, a w poniedziałek d. 11. bm. po odprawionem o godz. 10. rano w kościele nabożeństwie, nastąpi eksportacja zwłok na cmentarz Łyczakowski. — Wczoraj rozeszła się we Lwowie pogłoska, iż przeciwnik śp. Brodzkiego, p. M. bawi w naszem mieście. Wobec tego, iż prokuratorja państwa wdrożyła dochodzenie w tej sprawie, policja wydała nakaz detektywom wyśledzenia i aresztowania p. M. Poszukiwania prowadzone bardzo energicznie nie odniosły skutku. W ostatniej chwili dowiadujemy się, iż pana M. aresztowano w Stryju, skąd odstawiony zostanie do Lwowa.

Wycieczka „Lutni" do Odessy. Przypomną sobie czytelnicy, z jakiem powodzeniem przed 5 laty koncertowała część naszej „Lutni" w Warszawie. Obecnie zamierzoną jest podobna wycieczka do Odessy, gdzie tworzy się komitet z bardzo poważnych osobistości, który ma zaprosić i ułatwić lutnistom przyjazd. Jeden z tamtejszych obywateli bawi nawet we Lwowie celem przeprowadzenia układów z zarządem. W dalszym programie jest zamiar koncertowania w Konstantynopolu, Bukareszcie, Jassach i Czerniowcach.

Przedstawienie amatorskie drugie z rzędu w tym sezonie odbyło się wczoraj w kasynie miejskiem. Odegrano trzyaktową komedję Labiche'a i Delacour'a „Wróble". Jeżeli ogólny kamerton gry amatorów kasynowych był bez zarzutu, to w niektórych scenach, bardziej przez autorów zamarkowanych gra ta była skończoną — zapominało się, że to amatorskie przedstawienie. Po przedstawieniu muzyka wojskowa (dlaczego nie „Harmonja"), wykonała kilka koncertowych numerów.

Nowa jazda pocztowa. Począwszy od dnia 1. maja b. r. kursować będą między Kołomyją a Zaleszczykami w miejsce dziennie jednorazowej poczty osobowej, dziennie dwurazowe jazdy posłańcze urządzone do przewożenia podróżnych. Porządek obiegu rzeczonych jazd pocztowych podanym będzie w przeglądach ruchu pocztowego, które wywieszone będą w urzędach pocztowych w Kołomyi, Gwoździcu, Horodence i Zaleszczykach. Należytość podróżna wynosić będzie przy owych jazdach za dwa miejsca w kabryolecie po 4 ct. od osoby i kilometra, zaś za miejsce na koźle po 3 ct. od soby i kilometra.

Guy de Maupassant, jak donosi *Neue freie Presse* z Paryża, jest na drodze do zupełnego wyleczenia.

Królowa Wiktorja, jak donosi londyński *World*, postanowiła dla zapobieżenia nadużyciom wydać jak najsurowsze przepisy, tak co do liczby, jak i społecznego stanowiska pań, które mają być przedstawione na obu przyjęciach *drawing room* w maju. Na przyszłość tylko bliscy krewni będą mieli prawo przedstawiać daną panią i to za każdym razem nie więcej, niż jedną. Lord szambelan wydawać będzie jak najmniej kart, a każda prośba zostanie poddana przed przyjęciem dokładnemu badaniu. Cudzoziemki i debiutantki z kolonji będą miały pierwszeństwo, jeżeli liczba próśb przewyższy określoną przez królowę cyfrę dam. Obostrzenia te wywołane zostały nadużyciami, jakich się dopuszczały niezamożne panie z arystokracji, które urządziły sobie literalne przedsiębiorstwo z wprowadzania do dworu i do wyższego towarzystwa żon i córek bogatych dorobkiewiczów i pobierały za te usługi bardzo wysoką zapłatę.

Ravachol Prusakiem Stwierdzono, iż Ravachol jest właściwie Niemcem i nazywa się Königstein; Ravachol jest nazwisko matki. Pani Ravachol opowiedziała jednemu z reporterów *Gaulois*, że mąż opuścił ją przed 26 laty, a umarł przed pięciu laty. Opuszczona przez męża, została w nędzy z czworgiem dzieci; z tych najstarszy syn, Franciszek, jest właśnie sprawcą zamachu przy ulicy Clichy; był on dzieckiem nieślubnem, następnie uprawnionem. Młodszy brat jego Klaudjusz, pracuje jako mechanik w Givres. Według opowiadania matki, Franciszek Ravachol, właściwie Königstein, był w dzieciństwie bardzo dobrym synem, pracowitym i nabożnym, a zarazem zdolnym; zwłaszcza pamięć posiadał bardzo dobrą. Dopiero kiedy się poznał z anarchistami w Saint-Etienne, zmienił się nie do poznania. Opętała go nadto kobieta, której oddawał wszystko co miał; dla niej kradł i rabował.

Wiadomości literackie i artystyczne.

„Myśli", sympatycznego dwutygodnika literackiego, wychodzącego w Krakowie, nr. 7 (z 1. kwietnia) odznacza się obfitością i doborem treści. Na szczególniejszą uwagę zasługują: Dra J. Wollernera „Socjologja w najnowszej fazie rozwoju". P. Chmielowskiego „Flirt w powieści" (c. d.). St. Rossowskiego „Tragedja ludzkości". Madacha i wiele innych cennych artykułów. Obchodzącemu w tym roku dwudziestopjęcioletni jubileusz literackiej działalności znakomitemu humoryście Kazimierzowi Bartoszewiczowi poświęca „Myśl" osobne poczestne miejsce, na którem p. J. B. kreśli udatną sylwetkę jubilata (z portretem). W fejletonie, ciągnie się dalej zajmująca powieść Zoli „Klęska" (La Debacle), w dodatku zaś otrzymują czytelnicy „Myśli" czwarty arkusz powieści A. Kiellanda „Śnieg".

Teatr.

(*„Rycerskość wieśniacza", opera w jednym akcie Piotra Mascagni'ego.*)

Gdy w roku poprzednim pierwsze nas jęły dochodzić wieści o powodzeniu nadzwyczajnem „Rycerskości wieśniaczej" na scenach włoskich, wiadomość tę przyjmowano z pewnem niedowierzaniem, uzasadnionem w znacznej części wielu faktami z ruchu teatralno-muzycznego na półwyspie.

Wiedziano, iż „Rycerskość wieśniacza" jest wynikiem konkursu ruchliwej, a spekulującej bardzo szczęśliwie firmy Sonzogna i w powodzeniu reklamowanego hałaśliwie dzieła dopatrywano się interesu kupieckiego.

Tymczasem świetny sukces, odniesiony przez Mascagni'ego w Rzymie, powtórzył się w całych Włoszech i młodziuchny kompozytor w tryumfalnym pochodzie przekroczywszy Alpy, święcił zwycięstwa we wszystkich teatrach wybrednego Zachodu. Entuzjazm, jaki „Rycerskość" wywołała w Warszawie i we Wiedniu, stał się niezawodnie dla dyrekcji lwowskiego teatru ostateczną pobudką, iż odstąpiwszy od uświęconej długoletnią praktyką swych poprzednikow tradycji, bez względu na znaczną ofiarę materjalną, zdecydowała się na wystawienie tej nowości jeszcze w obecnym sezonie.

„Rycerskość wieśniacza" w ciągu dwudziestoletniego istnienia opery w teatrze polskim jest pierwszą *nowością* w ścisłem tego słowa znaczeniu. Inne *premiery* zwykły liczyć co najmniej lat piętnaście do dwudziestu scenicznego żywota, zanim dostąpią zaszczytu wystawienia na tutejszych deskach.

Że dyrekcja nie zawiodła się w swych przewidywaniach, dowodem tego wczorajsze, czwarte z rzędu przedstawienie przy szczelnie zapełnionej sali teatralnej. Więc choć augurowie muzyczni z litością spoglądają na spieszące do teatru w dniach operowych tłumy, choć przyzwawszy do pomocy niewyczerpane skarby swej teoretycznej wiedzy, usiłują obniżyć artystyczną wartość kompozycji Mascagniego — mimo to jednak nie mogą działać skutecznie przeciw ogólnemu prądowi.

Obok uroku nowości i światowego rozgłosu — obu tych czynników, niezmiernie ważnych nietylko w świecie szminki i tonów — niezmierny urok wywiera na ogóle publiczności prawdziwy nerw dramatyczny, drgający w każdym niemal ustępie „Rycerskości".

Tę jędrną, treściwą namiętność, odczuje zarówno profan, jak muzyk z powołania. Ci ostatni, wykształceni, u nas zwłaszcza, na wyszlachetnionych formach muzyki niemieckiej, marszczą swe oblicza wobec jaskrawego realizmu, wobec tej siły niemal brutalnej, która ich mimowoli porywa szarpie im nerwy. Muszą wszakże — przynajmniej w cztery oczy — przyznać, że życie nie zawsze bywa mglistym poematem i że dla prostej, ludowej namiętności, stanowiącej treść „Rycerskości wieśniaczej" trudno w muzyce o wyraz bardziej prawdziwy, wzruszający.

Wykonanie wczorajsze opery, podobnie jak to miało miejsce na poprzednich przedstawieniach, odznaczało się poprawnością zarówno pod względem wokalnym, jak instrumentalnym.

Dość powiedzieć, że batuta spoczywała w ręku p. Jareckiego, że Santuzzą była panna Busi, zyskująca co raz to liczniejszy zastęp wielbicieli w naszem mieście, Tunidem p. Warmuth, oraz, że w charakterze sił pomocniczych brały udział w przedstawieniu panie Kasprowiczowa i Radwan, tudzież p. Kiczman.

Wzmocniona orkiestra i chóry nie przestają imponować Lwowianom.

Ostatnie wiadomości.

Kto był na sobotniem posiedzeniu dziennem ten przyzna niewątpliwie, żeśnie wyszedł ze Sejmu bez wrażenia. Na tem bowiem posiedzeniu w sprawie dodatku do podatku starły się ze sobą dwa równe prawie, a przypadkowo zupełnie *ad hoc* ugrupowane stronnictwa. Do dyskusji w tej sprawie wystąpili wytrawni mowcy i parlamentarzyści — jedni z Włodz. Kozłowskim, jako generalnym mowcą, za wnioskami komisji; drudzy, pod wodzą ks. Adama Sapiehy, jako generalnego mowcy przeciw. Na trybunie sprawozdawcy stał zaś hr. Stanisław Badeni, zaopatrzony we wszelką broń odpornych argumentów. Był to po prostu wspaniały turniej oratorski, w którym nadto brali udział pp. Chrzanowski, Abrahamowicz, Polanowski i Madeyski.

Podaliśmy już czytelnikom streszczenie sprawozdania, tu przytoczymy tylko niektóre ustępy z przemówienia mowcy *za*, posła Wł. Kozłowskiego: W sposób wysoce elegancki uznał on zalety świetnej formy mowy p. Madeyskiego, ale równocześnie wykazał, że ta forma nie może zrównoważyć argumentów sprawozdawcy. Było to hasło sejmików XVIII. wieku, uchwalać wydatki bez nałożenia na siebie ciężarów, a to powodowało pożyczki i rozstrój finansowy. Poseł Madeyski przyjechał na odsiecz; prądami od dołu chce równocześnie izolować posłów od wyborców, przyznając pierwszym wyłączną odpowiedzialność. Ależ dodatek, nałożony na ludność, nie jest karą — to jednakże trzeba pamiętać, że pokrywanie wydatków li pożyczkami wyrobić może u ludności przekonanie, że wydatki nie kosztują, a przekonanie to osłabia w ludności pojęcie własnej pomocy. Nie należy się też ratować przerzucaniem ciężarów na przyszłe pokolenia, boć te będą miały i odrębne swe zadania. Wydatki na dziś — dzisiejsza ludność ponosić winna.

Również poseł Abrahamowicz wykazał, że nasi sukcesorowie nie bardzoby nam byli wdzięczni za to przerzucanie na nich ciężarów, a p. Madeyskiemu w sposób arcytrafny wykazał, jak zmieniły się jego pojęcia w sprawie konwersji od r. 1890.

Z wielką uwagą wysłuchano pełnej werwy mowy księcia Sapiehy; ta cisza, panująca w ciągu mowy w izbie, była wymownym dowodem, czem dla niej jest osoba dostojnego mowcy.

Z właściwym sobie humorem, a nadzwyczajną ciętością wystąpił w szranki oratorskie hr. Stanisław Badeni. Uzbrojony był w czekan — i damascenkę. Czekanem stoczył walkę z p. Antoniewiczem, ze smutnym rezultatem dla przeciwnika, damascenką, polską krzyżową sztuką odpowiedział na francuską szpadę p. Madeyskiego — a okazał, że jest niebezpiecznym szermierzem. Podczas jednak, gdy p. Madeyski, z uściskiem dłoni przeciwnika opuścił plac boju — p. Antoniewicz próbował zejść hr. Badeniegd sztychem. Fortel się nie udał: czekan znów zakreślił koło i pan Antoniewicz, chcąc niechcąc musiał zaprzestać walki, zwłaszcza, że i p. marszałek wyrok swój wydał.

Komisja budżetowa zwyciężyła więc na całej linji, a jej sprawozdawca utrzymał plac boju na czele środka izby i lewicy. Rusini, włościanie, Krakowiacy i reszta unji konserwatywnej głosowali przeciw. Głosowanie było imienne — a czytelnikom zalecamy odczytanie nazwisk, ażeby się naocznie przekonali, jak dosyć dziwnie ugrupowała się w tej sprawie izba. Widzimy nawet osoby, noszące też same nazwiska przeciw sobie idące: tylko pp. Jędrzejewicze poszli solidarnie przeciw komisji.

Następnie w myśl wniosków komisji załatwiono ważną sprawę organizacji sprzedaży soli. W tym względzie bardzo trafne postawili rezolucje pp. Merunowicz, Teliszewski i Kozłowski Wł. Zwłaszcza wniosek p. Teliszewskiego uważamy za bardzo racjonalny.

Schlesische Ztg. dowiaduje się z Berlina, że cesarz wielką żywi przyjaźń dla kanclerza rzeszy i sam w tych dniach kilkakratnie prosił go, żeby coś uczynił dla swego zdrowia, a nawet zaproponował mu do wyboru kilka ze swych zamków na mieszkanie na dłuższy urlop. Hr. Caprivi zażądał jednak tylko krótkiego urlopu po Wielkanocy dla odbycia kuracji w Karlowych Warach.

W sejmie pruskim gotowała się gorąca rozprawa nad przedłożeniem rządowem, które oznacza wysokość płacy nowego prezesa ministrów. Wszystkie stronnictwa miały zaznaczyć ponownie swoje zapatrywania na przesilenie i wyrazić opinję co do rozdziału urzędów kanclerza i prezesa gabinetu pruskiego. Tymczasem za ogólnem porozumieniem całego sejmu odłożono dyskusję na czas poświąteczny, gdyż — jak pisze złośliwie pewien dziennik — bardzo być może, że po świętach wszelka uchwała w tej mierze będzie już zbyteczna.

Nowoje Wremja powtarza za dziennikami odeskiemi wiadomość, iż z polecenia ministerstwa oświaty, studentom pochodzenia nie-chrześcijańskiego nie będzie przysługiwało prawo do zasiłków, stypendjów i uwolnienia od opłaty za słuchanie wykładów. Ograniczenie to nie tyczy się studentów, korzystających już z prerogatyw powyższych.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 10 kwietnia. Wczoraj popołudniu wybuchł drugi pożar dachu. *N. Fr. Presse* uznaje jako rzecz osobliwą, iż półurzędowa *Wiener Abendpost* z taką energją przeczy, jakoby owe pożary były podkładane. Dotąd nie wykryto przyczyny w żadnym z ostatnich pożarów. Zaniepokojenie ludności wzmaga się ustawicznie.

Salcburg 10. kwietnia. Sesję sejmową dziś zamknięto.

Rząd zamyśla biskupa Mende, który wystosował znany okólnik do duchowieństwa, oskarżyć o nadużycie władzy urzędowej.

Frankfurt nad M. 9. kwietnia. Tutejsza policja wydała rozkaz aresztowania wędrownej agitatorki socjalistycznej panny Wabnitz z Berlina, która w wygłoszonym tu odczycie, przedstawiła się jako zdeklarowana petroleuca. W szczególności występowała Wabnitz namiętnie przeciwko milionerom tutejszym, twierdząc, że każdy z nich przynajmniej raz w życiu miał do czynienia z kryminałem.

Rzym 9. kwietnia. Papież nie chciał przyjąć księcia Wiktora Napoleona, który przed kilkoma dniami tu bawił.

Ateny 9. kwietnia. Jenerał Zymbrakakis, mianowany komendantem wojsk w Tesalji, otrzymał energiczne instrukcje, celem stłumienia amtejszych wybryków rozbójniczych.

Petersburg 10. kwietnia. Głoszą, że stan Wyszniegradzkiego jest wysoce groźny. Chory stracił przytomność.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś

Przedstawienie składane:

Rozpocznie:

PARTJA PIKIETY

komedja w 1. akcie z franc. przetłum. L. Nowakowski.

OSOBY:

Baron Rocheferrier	Zboiński
Anatol, jego syn	Hierowski
Mercier	Feldman
Rózia, jego córka	Bogusławska
Notarjusz, przyjaciel Merciera	Dębicki

Rzecz dzieje się w domu Merciera.

Nastąpi:

WUJASZEK ALFONSA

komedja w 1. akcie Stanisława Dobrzańskiego.

OSOBY:

Alfons Kaczorowski	Trapszo
Adela, jego żona	Chmielińska
Józef Brzękalski, urzędnik pocztowy	Fiszer
Gustaw Filigranowski	Wysocki
Klara, żona Józefa	Praun
Symforjan Gradulewicz	Szobert
Szynderski	Feldman
Pani Szynderska	German
Tertuljan Miller	Dębicki
Tonio Narwański	Walewski
Stasia	Piasecka
Mamka	Hendrich
Posługacz	Pasterski

Zakończy po raz piąty:

Rycerskość wieśniacza
(Cavalleria rusticana)

opera w 1. akcie według dramatu G. Vergi, słowa Targioni-Tozetti i Menasci'ego, muzyka Piotra Mascagni'ego.

OSOBY:

Santuza	A. Busi
Lola	Radwan
Turidu	Warmuth
Alfio	Kiezman
Łucja	Kasprowiczowa

Wieśniacy, wieśniaczki. — Rzecz dzieje się w Sycylji.

Nowa wystawa. Nowe dekoracje. — Chóry i orkiestra wzmocnione.

Jutro: „**Na łasce zięcia.**" komedja w 4. aktach Barier i Thibou t, w przekładzie Swierczewskiego.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Franciszka Kattnera.